Cena 35 groszy

ŚWIAT SZKOLNY

MIESIĘCZNIK
wydawany staraniem Samopomocy Męskich Szkół Średnich w Częstochowie.

Rok V. CZĘSTOCHOWA, LISTOPAD 1930 R. Nr. 2 (29).



Gen. JÓZEF CHŁOPICKI.

Ze względu na to, że numer następny ukaże się przed świętami Bożego Narodzenia około 20 grudnia, wobec tego prosimy o przysyłanie nam prac do dnia 10 grudnia. *REDAKCJA.*

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...

Młodzież w odpowiedzi na mowe Treviranusa.

Poprzez mury graniczne, na szpaltach dzienników, na falach eteru, dobiegły nas słowa harde, które bluźnierczego kłamstwa siłą wpiły się w serca nasze, rozjątrzyły przysychające rany niewoli, krwawe stygmaty bohaterstwa, przypominając, że po za kordonem granicznym spoczywa odradzająca się nieskoczenie hydra stugłowa; dobiegły słowa plugawe, co dowiodły raz jeszcze, że nieprzyjaciel odwieczny a bezczelny nie śpi, że w podziemnych fabrykach kuje na nas miecze, szykuje nowe działa olbrzymy, rozwija przemysł chemiczny, aby w momencie gdy wzrośnie w siłę zbrojną — uderzyć....

Ogromu ognia plemiennej nienawiści, nie zdołały przytłumić ani traktaty, ani czas, ani nawet wspólnie przelewana krew w dniach Wielkiej Wojny. Dzieci zła, wyssały z matek germańskich chęć przewyższania nas zawsze i wszędzie, chęć rządzenia nami, chęć zaboru ziem naszych... Pobratymcze słowiańskie plemiona, co w miejscu dzisiejszego Berlina pobudowały sobie ongiś pierwsze osiedla, plemiona, co nad Odrą niegdyś mieszkały, bracia ci nasi, przodkowie zacni, padli pod ciosami „rycerzy" nowej wiary Chrystusowej, „rycerzy", którzy w imię tejże wiary, miast miłości nieśli ze sobą pożar, bezprawie i nienawiść. Aż przyszła sprawiedliwość karząca na rycerzy — rabusiów: złocisty wyśniony, promienny zwycięstwem Grunwald....

Wstrzymany został na wielków kilka niszczycielski zalew Germanów...

Dziś, przebrzmiały echa Grunwaldu, lecz w mocy naszej jest, by do złotych kart historji wszedł nowy, drugi Grunwald, zasłużona kara za nieprawości ogrom: za zabory, za męczeństwo bohaterów naszych, za dzieci Wrześni, za podkopywanie imienia Polaka na Zachodzie Europy, wreszcie — za oszczerstwa i roszczenia dumne, których wyrazem chyba dość jasnym i otwartym są ostatnie mowy min. Treviranusa żądające rewizji granic Zachodnich. Odpowiemy Grunwaldem, bo stać Polaka na Czyn. Dziś, młodzi jesteśmy, ale przyjdzie czas, gdy i my zajmiemy placówki i wartownie, przyjdzie czas, gdy Młodzież polska stanie do warsztatów pracy.... Wtedy za krew, za zniewagi, za tortury — odpowiemy godnie...

Dziś, na nas, na Młodzieży ,ciąży jeden obowiązek: uświadamiania tych nielicznych, co jeszcze nie zdają sobie jasno i wyraźnie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa.

Musimy urządzać zebrania, odczyty, przedstawienia o wyraźnych tendencjach potrjotycznych. Trochę dobrych chęci, odrobinę poświęcenia i pracy — a cel osiągniemy. Przygotujemy wsie i osady — uświadomimy chłopa....

Nie dość — proponujemy, aby koledzy — uczniowie wszystkich szkół na obszarze naszej Ojczyzny, dobrowolnie, jednorazowo, czy też stale, niewielką, choćby groszową część swych drobnych oszczędności złożyli w formie „Dani Młodzieży" na ołtarzu ojczyzny. Zebrane pieniądze poświęcimy na cele naszej młodej, lecz silnej na duchu marynarki, na lotnictwo, na instytuty gazowe....

Będzie to realna odpowiedź pruskiemu hakatyście, która może dziś nie dojdzie jego uszu, ale o której w przyszłości się dowie, gdy dumnie łamać będą spienione fale Bałtyku statki wojenne pod polską banderą, gdy samoloty polskie w razie inwazji germańskiej nad Berlinem się ukażą....

A więc splećmy mocarne, bratnie dłonie, stańmy wytrwale przy ukochanym naszym sztandarze, pomni słów nieśmiertelnej poetki, słów, które są dla nas największem prawem i rozkazem: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

ŚWIAT SZKOLNY

MIESIĘCZNIK

wydawany staraniem Samopomocy Męskich Szkół Średnich w Częstochowie.

Rok V. CZĘSTOCHOWA, LISTOPAD 1930 R. Nr. 2 (29).

Powstanie listopadowe.

(1830 — 1930)

Już na kilka lat przed wybuchem powstania listopadowego utworzyło się w Królestwie Kongresowem wiele tajnych związków, mających na celu zbrojną walkę z Rosją. Te rewolucyjne prądy dały się najsilniej odczuć w wojsku. W szkole podchorążych w Warszawie zawiązany został za sprawą Piotra Wysockiego, podporucznika grenadjerów, spisek, który ogarnął dość znaczne zastępy wojskowych i młodzieży patrjotycznej. Brak jednak w niem było oficerów wyższych stopni. Ci bowiem odnosili się do całego ruchu niezbyt przychylnie. Spiskowi, składający się przeważnie z ludzi młodych i porywczych, podnieceni niedawnem powodzeniem Greków, rewolucją lipcową we Francji i powstaniem Belgów nie zważali na to, że nie mają odpowiedniego dowódcy nad sobą, lecz parli do wybuchu powstania.

Polskie: „Jakoś tam będzie" zwyciężyło i stała się rzecz taka, że w chwili swego wybuchu nie posiadało powstanie ani rządu, ani dowódcy siły zbrojnej.

Ostateczny termin rozpoczęcia walki wyznaczono na 29 listopada 1830 roku. W czasie tym — według ułożonego planu — wpadli spiskowi wieczorem do Belwederu, w celu zamordowania ks. Konstantego. Plan się nie udał, kamerdyner bowiem ukrył księcia, a tem samem uchronił go od niechybnej śmierci. Nie udało się też rozbrojenie oddziałów rosyjskich, gdyż nie było dowódcy, któryby poprowadził rewolucjonistów do walki. Opanowano tylko arsenał i rozdano broń garstce mieszczan, którzy pośpieszyli za wezwaniem podchorążych. Sytuacja przedstawiała się bardzo niekorzystnie, nawet groźnie dla spiskowych, gdyż ks. Konstanty w każdej chwili mógł cały ten ruch stłumić kilku salwami karabinowemi. Na szczęście jednak książę, przerażony zamachem na swe życie stracił wprost głowę i wraz z wojskiem rosyjskiem wycofał się z Warszawy do Wierzbna.

Noc ta, choć przeszła bez poważniejszej bitwy z Rosjanami, pochłonęła kilkanaście ofiar. Zabito bowiem paru generałów, nie chcących objęcia komendy i kilku niższych oficerów. Były to objawy zatrważające, gdyż mogły źle bardzo wpłynąć na dalsze losy powstania.

W warunkach tych jedynym środkiem na zaradzenie złu było powołanie sprężystej władzy. Władzę tę zatrzymała Rada Administracyjna, z której usunięto kilku niepopularnych ministrów, a powołano nowych na ich miejsce. Dowództwo nad wojskiem otrzymał po długiem ze swej strony wahaniu jen. Józef Chłopicki.

Z Rady Administracyjnej wyłonił się Wydział Wykonawczy, który miał być naczelnym rządem. Od pierwszej chwili nie sprostał on swemu zadaniu. Nie wierzył on w zwycięstwo powstania i starał się drogą układów załatwić sprawę. W tym celu zaczął rokowania z ks. Konstantym, stojącym w

Wierzbnie. Na mocy tych układów pozwolono mu bezkarnie opuścić Królestwo wraz z całem wojskiem, taborami i wspaniałym pułkiem artylerji. Postawiono mu jeden warunek, aby starał się pomyślnie załatwić sprawę polską u cara.

Na wiadomość o tem zapanowało w umysłach ludności ogromne wzburzenie. Powszechnie potępiano taką działalność, a gdy w dodatku rząd nie chciał zmienić kierunku swej polityki, musiał ustąpić pod presją opinji publicznej, a miejsce jego zajął rewolucyjny już rząd pod imieniem Rządu Tymczasowego. Ten ostatni nie długo miał władzę w swych rękach, gdyż wypadki potoczyły się innym trybem. Chłopicki dotychczas chwiejny postanowił skończyć z zamętem w kraju i w tym celu ogłosił się Dyktatorem. Ogół powitał ten jego czyn z uznaniem, gdyż w tak ważnej chwili było to rzeczą bardzo pożądaną. Radość ta okazała się już wkrótce nieuzasadnioną, gdyż Chłopicki całą swą nadzieję pokładał w układach, a do rządzenia nie miał najmniejszych zdolności. Chociaż więc zewsząd napływały tłumy ochotników do wojska i społeczeństwo nie szczędziło ofiar, nie wyzyskał Dyktator tych nastrojów i nie postarał się o uzbrojenie i powiększenie armji. Postępowanie jego w tej sprawie jest zdumiewające i niezrozumiałe. Wysłał tylko do Petersburga dwu posłów, Lubeckiego i Jezierskiego, którzy mieli pertraktować z Mikołajem I. Delegacja ta nie wpłynęła na zmianę postępowania cara, gdyż ten powiadomiony o szczęśliwem wycofaniu się wojska rosyjskiego z granic Królestwa, dał odpowiedź, w której żądał zupełnego poddania się, a wzamian za to przyrzekł pewną wyrozumiałość w postępowaniu. To otworzyło oczy ugodowcom, że ich polityka nie doprowadzi do niczego. Chłopicki zgłosił swe ustąpienie z władzy dyktatorskiej. Rezygnacja Dyktatora wywołała ogólne zamieszanie. Zaczęto więc błagać Chłopickiego o przyjęcie Dyktatury, co też ten uczynił, lecz po długich targach i prośbach.

Równocześnie z odpowiedzią, daną polskim deputowanym wysłał Mikołaj I. studwudziesto - tysięczną armję pod wodzą feldmarszałka Dybicza do Królestwa, by odpowiedzieć siłą na zamach listopadowy.

Gdy wieść o tem doszła do Warszawy, sejm polski ogłosił detronizację Romanowych. Chłopicki zwlekał tymczasem z reorganizacją i powiększeniem armji. Wojsko polskie liczyło we wrześniu 1830 roku 37,600 ludzi. Ta mała siła liczebna naszej armji odebrała Chłopickiemu resztę wiary w zwycięstwo.

Przewagę tę jednak Rosjan równoważyły inne czynniki. Armja Dybicza zmuszona było ze względu na bagna poleskie do rozdzielenia się na dwa oddziały, które miały niezwykle utrudnione wzajemne porozumienie się i zmuszone były do działania na własną rękę. Armja polska zaś, niewyczerpana żadnemi marszami mogła jednolicie prowadzić operację. Ponadto przygotowane powstanie na Litwie i Rusi w każdej chwili groziło Rosjanom odcięciem. Żołnierz polski miał przeświadczenie, że walczy w obronie swych ognisk domowych, gdy tymczasem żołnierz rosyjski, wypędzony na zachód twardym ukazem cara bił się niechętnie.

Polacy jednak mimo wszystkiego nie starali się o to, by zaatakować Rosjan, lecz ograniczyli się do obrony.

Dybicz, nie zaczepiany przez nikogo, parł na Warszawę szlakiem: Brześć Litewski, Siedlce.

Właściwa wojna rozpoczęła się w początkach lutego. Do pierwszego starcia doszło 14 tegoż miesiąca pod Stoczkiem, gdzie gen. Dwernicki rozbił korpus jazdy rosyjskiej, walczącej pod gen. Geismarem. Wkrótce potem pod Dobrem gen. Skrzynecki, dowodzący dywizją piechoty powstrzymał marsz gen. Rosena. Wojska polskie zwolna cofały się ku stolicy, przytem stoczyły szczęśliwe dla siebie potyczki pod Wa-

ZA WOLNOŚĆ.

Grzmią potężne działa i słychać
świst kul,
Szczęki szabel, wołania, konających
jęk,
Serca Polaków rozdziera krwawy ból
I do Stwórcy płynie rozżalenia dźwiek.
Czemu przymykasz Panie im powieki,
I czemu zabierasz duszę jego już,
O czemu rozdzielasz z nim nas na
wieki,
Miłosierny Boże, Sędzio grzesznych
dusz.

Panie on oczu jeszcze nie zamyka,
Chce widzieć co z Polską się stanie,
Przed Tobą wnętrze duszy swej
odmyka,
I woła do Cię: „Błogosław im Panie".
— I kona ten, co z szablą w ręku szedł,
Na odgłos trąb, — na krwawy bój
Warszawy,
Aż wreszcie od kuli w Olszynce tam
legł,
Wśród szczęku szabel, huku dział
i wrzawy.

I został wśród pól, zimny rycerza trup,
A duch idzie wciąż na czele polskich sił,
Skarbem dusz polskich stał się jego
grób,
W którym ten bohater, o zwycięstwie
śnił.

J. B. Rosikon, Gimn. Zw.

---

wrem i Białołęką. Żołnierze nasi bili się z męstwem, godnem Polaków, ale rozterki wśród generalicji osłabiały wartość bojową armji.

25 lutego doszło do krwawej rozprawy pod Grochowem. Walka rozegrała się o słynną Olszynkę, która można powiedzieć, była kluczem do Warszawy. Lasek ten kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, w końcu utrzymał się przy Polakach. Bitwa ta, okupiona ogromnemi stratami z obu stron, w rzeczywistości pozostała nierozstrzygnięta, lecz częściowo można uważać ją za klęskę Rosjan, gdyż nie osiągnęli oni zamierzonego celu, to jest, zajęcia Warszawy. Chłopicki, który w tej walce dawał dowody nieustraszonego męstwa, został ciężko ranny i złożył naczelne dowództwo w ręce generała Skrzyneckiego. Temu dodano do pomocy dwuch młodych generałów. Chrzanowskiego, jako szefa sztabu i Prądzyńskiego, jako głównego kwatermistrza.

Wybór na naczelnego wodza nie był szczęśliwy. Skrzynecki nadawał się na generała dywizji, ale takiemu zadaniu nie był w stanie sprostać.

W tym czasie Dybicz, poniósłszy ogromne straty cofnął się pod Siedlce, gdzie założył warowny obóz i oczekiwał tam posiłków. Rząd polski zaś, korzystając z wiosennych roztopów, które uniemożliwiały prowadzenie walk, powiększył wojsko ponad 100 tysięcy.

Teraz Polacy przeszli do ofenzywy. Gen. Skrzynecki, nakłoniony przez Prądzyńskiego rozpoczął działania zaczepne. Oręż polski znów zaczął święcić tryumfy po raz drugi na polach Wawru, pod Dembem Wielkim i Iganiami. Położenie Rosjan stawało się coraz gorsze, ale ospałość generała Skrzyneckiego nie pozwoliła rozbić całkowicie wojsk Dybicza, który utrzymał się mimo wszystkiego pod Siedlcami.

Równocześnie dzięki namowom wysłał Skrzynecki na Wołyń i Podole gen. Dwernickiego w celu niepokojenia tyłów i lewego boku nieprzyjaciela i pomagania tamtejszym partyzantom. Początek tej wyprawy przyniósł Dwernickiemu zwycięstwo pod Borembem koło Łucka. Ale stan taki nie długo dał się utrzymać, gdyż ścigające Polaków oddziały Rosjan zmusiły Dwernickiego do przejścia granicy galicyjskiej. Pod Lulińcami niedaleko Zbaraża wojsko polskie złożyło broń w ręce Austrjaków. Z wycofaniem się Dwernickiego z Podola upadło tamtejsze powstanie, zgniecione całkowicie w bitwie pod Daszowem.

W początkach maja nakłonił Prądzyński i Rząd narodowy Skrzyneckiego do wyprawy na Łomżę.

Tam to zdala od terenów walki przebywał korpus gwardji rosyjskiej pod wodzą w. ks. Michała. Wzięcie do niewoli tej gwardji, w której służyło wielu członków arystokracji rosyjskiej i książąt krwi, mogło przyczynić się do pokoju korzystnego dla Królestwa. Z częścią wojska ruszył Skrzynecki ku Łomży. Zaskoczył on nagle gwardję, ale jak zwykle jego ospałość spowodowała się jej wymknięciem. Szybko uciekającą gwardję mało kto byłby zdolny dogonić, a szczególnie wojsko polskie, znużone forsownymi marszami.

Dybicz zaś, dowiedziawszy się o wyprawie polskiej podążył na pomoc gwardji. Obie armje spotkały się pod Ostrołęką, gdzie rozegrała się krwawa bitwa, która zadecydowała o losach powstania. Walka była prowadzona bezplanowo przez obie strony i pochłonęła wiele ofiar w ludziach.

Męstwo naszych ustąpiło liczebnej przemocy wroga. Wojsko polskie zaczęło się cofać ku stolicy, a od całkowitej zagłady uratował je komendant artylerji Bem.

Od tej chwili inicjatywa przechodzi do Rosjan.

W czasie wyprawy na Łomżę wysłał Skrzynecki na Litwę oddział Chłapowskiego, a wkrótce potem, po klęsce ostrołęckiej dywizję Giełguda. Zachęceni tem patrjoci litewscy potworzyli zbrojne oddziały i rozpoczęli walkę podjazdową. Niepotrzebnie jednak naraził się Giełgud na klęskę pod Wilnem. Wtedy dopiero podzielił swój korpus na trzy oddziały, z których dwa pod Giełgudem i Chłapowskim, nękane przez wroga przekroczyły granicę pruską i złożyły broń, a jeden pod Dembińskim po bohaterskich walkach wrócił do Warszawy.

W walkach tych na wyróżnienie zasługuje Emilja Platerówna, która w 25 p. p. otrzymała rangę kapitana.

Rosjanie po zwycięstwie ostrołęckiem postanowili zadać Polakom cios ostateczny i zdobyć Warszawę. W tym celu nowy ich wódz Paskiewicz (Dybicz bowiem w międzyczasie zmarł) przeprawił się przez Wisłę pod Nieszawą, pragnąc zaatakować stolicę od zachodu i okopał się nad Bzurą. Przedsięwzięcie to było bardzo ryzykowne ,gdyż w każdej chwili mogli Polacy zniszczyć siły rosyjskie, ale Skrzynecki od bitwy pod Ostrołęką popadł w bezczynność i nie zaradził złu.

W tej przeprawie pomagali Paskiewiczowi bardzo gorliwie Prusacy.

To karygodne niedbalstwo naczelnego wodza, trudne zresztą do wytłumaczenia, oburzyło umysły wszystkich obywateli. Rząd odebrał mu dowództwo, ale, że nie można było znaleźć odpowiedniego następcy, funkcje zastępczo pełnił Dembiński. Nadomiar złego wybuchły w Warszawie rozruchy, które skończyły się krwawo, gdyż gorące żywioły wywlekły z więzień szpiegów i oficerów, aresztowanych za zbytnią opieszałość i pomordowały ich.

Pod wrażeniem tych wydarzeń ustąpił Rząd Narodowy, a sejm oddał władzę niemal absolutną znanemu w kołach radykałów gen. Krukowieckiemu.

Paskiewicz skorzystał tymczasem z zamieszek i zbliżył się do Warszawy.

Gen. Krukowiecki zostawiwszy sobie w stolicy do obrony szańców 30 tysięcy wojska, wysłał pozostałe 20 tys. pod wodzą francuskiego gen. Ramoriny na wschodnie kresy Królestwa celem oczyszczenia tych okolic z wroga. —

Paskiewicz przypuścił szturm do miasta. Na przedmieściu Wola zginął po bohatersku sędziwy gen. Sowiński, a w dniu następnym Czyste dostało się w ręce wroga. Krukowiecki skapitulował. Sejm odebrał mu władzę i oddał ją gen. Rybińskiemu, ale to nie uratowało stolicy, do której wkroczył Paskiewicz 8 września 1831 roku. Rząd przeniósł się do Modlina.

W tak krytycznym momencie gen.

Ramorino wbrew rozkazowi udał się na południe, gdzie poniósł klęskę pod Borowem koło Zawichostu, a następnie poddał się Austrji.

Rybiński, widząc zaś, że i tak wszystko stracone, przedarł się do Prus i tam złożył broń w Brodnicy „wśród rozdzierających scen żalu i najwyższej rozpaczy“.

Członkowie rządu i ci, którzy obawiali się represji ze strony rządu rosyjskiego wyjechali zagranicę. Tymczasem skapitulowały ostatnie twierdze Modlin i Zamość.

Powstanie upadło!

Po dziesięciu miesiącach skończyła się ta walka, na którą patrzała cała Europa; nie tylko bowiem chodziło o polską sprawę. Od wyniku powstania zależało ukształtowanie się stosunków w Rosji ,a przypuszczalnie i w wielu innych krajach europejskich. Na polskiej ziemi starły się wówczas dwie potęgi, dwie cywilizacje i dwa społeczeństwa. Zachód poruszony prądami rewolucyjnemi starł się z despotycznym Wschodem. Stąd pochodzi tak wielkie znaczenie powstania listopadowego.

Winę za jego upadek trudno byłoby komuś przypisywać. Na to bowiem złożyło się wiele okoliczności.

Przedewszystkiem powstanie nie było należycie obmyślane i skutkiem tego nosiło w sobie już od początku zarodki upadku. Nie mieliśmy silnego i stanowczego w swych działaniach rządu. W chwilach krytycznych nie mógł on postępować na własną rękę, gdyż był skrępowany Sejmem i krytyką społeczeństwa. Walkę rozpoczęto układami.

W takich warunkach uratować naszą sprawę mógł tylko genjusz, ale niestety takiego nie mieliśmy. Przeważały talenty mierne, które choć dobrze usposobione dla powstania, nie mogły wiele zdziałać. Choć więc ówczesne społeczeństwo można winić, ale należy podziwiać zarazem jego poświecenie, bohaterstwo i szlachetność. Dzieje roku 1830-31 pozostaną na zawsze jednem z najpiękniejszych i najbardziej poruszających uczucie przeżyć narodowych. Nigdy bowiem może naród polski nie przejawił się tak w całej pełni patrjotyzmu, jak wtedy.

L. T. (G.P.T.).

Skutki upadku powstania listopadowego.

Dwa były skutki upadku powstania: jeden smutny t. j. klęska i jej następstwa.

Szła na emigrację inteligencja opuszczając kraj, tak obficie krwią bohaterów zbroczony, po którym teraz hulał demon krwi i pożogi i napełniał powietrze jękiem i westchnieniem niewinnie pomordowanych ofiar. Szły na wygnanie w głąb Rosji, w tajgi Sybiru czujące i bijące polskością serca obywateli, szły gnane nahajką kozaka, padały po drodze, znacząc trupem szlak drogi, wiodącej na masowe więzienia, w katorgi Sybiru. Jak dawniej tą samą drogą ciągnęły w głąb Rosji zwycięskie hufce polskich zdobywców, jak dawniej hukiem armat, szczękiem pałaszy i szumem skrzydeł niezwalczonej w boju husarji rozbrzmiewały szlaki wiodące na Moskwę, tak po upadku powstania, zaroiły się drogi niegdyś zwycięskich, a teraz zwyciężonych Polaków, skutych kajdanami i gnanych nahajką moskiewskich żołdaków. I ciągnęły na wschód w spokoju, bez słów narzekań i płaczu zastępy mężczyzn, kobiet i dzieci, jakgdyby świadome swej ofiary, której może po raz ostatni żąda ojczyzna.

Czasem milczenie idących na zagładę przerywał świst spadającego bicza na ulecy konającego i padającego od ran i znużenia powstańca, czasem jęk i westchnienie wyrywało się z głębi piersi, a czasem dzwonek pędzącej kibitki, smutny, żałosny, pełen rozpaczy, któremu czasem wychylone usta wto-

rowały nie płaczem, lecz z wiarą wypowiedzianemi słowami „Jeszcze nie zginęła". I szły szeregi, jeden za drugim i ginęły w otchłani, paszczy moskiewskiego potwora, żądnego niewinnej krwi polskiej.

Kto popadł w podejrzenie, ten już miał policzone dni i godziny wolności, a nawet życia; ten pewnej nocy oderwany jak liść z drzewa, od rodziny, od kochającej matki lub żony, przepadał bez wieści i ginął jak niewolnik, jak zbrodniarz w kopalniach, które piekłem Sybiru były.

Cała Polska poczuła na sobie dłoń ciemiężcy, jarzmo przemocy. Nie liczył się Moskal z niczem, czuł się panem na ziemiach zagarniętych, czuł się władcą nad krajem leżącym bezbronnie, pokonanym bezlitosnem cięciem szabli — przemocy.

Zdawało się, że po powstaniu cały kraj ulegnie wrogowi i będzie posłuszny jego rozkazom, że los jego został na zawsze rozstrzygnięty, że Polska już nigdy nie dźwignie się z upadku.

Lecz myliłby się ten, coby nawet odważył się tak myśleć, gdyż za każdą niewinną ofiarę, musi ponieść kat moskiewski karę. Właśnie z krwi, którą wyssał z piersi i serc, z jęków rozpaczy i łez, z kości rozrzuconych po białych polach sybirskich, musiał powstać mściciel!

Powstał — i zadał cios odwetu, lecz nie ręką obcą, ale gorszy i straszniejszy, bo swą własną. Sam kat moskiewski zatopił szpony rąk w swem ciele i własną dłonią przelewał krew w bratobójczej walce, — w rewolucji 1917 r. w której runął despotyzm carski.

Drugim skutkiem powstania było echo rozlegające się po świecie, a niosące odgłos walki, oznaki życia narodu polskiego, głoszące światu wieść, że poczucie wolności i polskości nie zamarło jeszcze w podbitym narodzie, że tli w nim jeszcze iskierka swobody i, że umie i może podnieść prawicę do obrony przeciw nieprawości i niesprawiedliwości, że potrafi stanąć w obronie swego ja i zdolny jest odpowiedzieć na ucisk nietylko głosem, ale i zbrojnem wystąpieniem. I raz jeszcze zabłysnął oręż Polaka w walce ze swym odwiecznym wrogiem, a ofiara jednostek nie poszła na marne, bo dziś właśnie setną rocznicę powstania czcimy i obchodzimy już w wolnej i niepodległej Polsce.

Ślipczuk Wł., G.R.T.

W WAŻNEJ SPRAWIE.

„Miłujcie Ojczyznę tę swoją i to Hieruzalem swoje, to jest koronę tę i Rzeczpospolitą" — powiedział nasz najwybitniejszy kaznodzieja — Piotr Skarga.

A czy miłuje Ojczyznę ten, który nie kocha, nie szanuje mowy ojczystej? Ten, który zapomina, że jednym z jego najświętszych obowiązków winno być jej gorące ukochanie?

Nie, potrzykroć nie!

Nie można nazwać dobrym Polakiem tego, kto nie kocha rodzimego języka.

Ojcowie nasi wywalczyli dla nas niepodległość ojczyzny, przelali za nią całe morze serdecznej krwi polskiej i zdobyli wreszcie wolność mowy ojczystej.

Minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy młodzież polska, gnębiona przez okrutnych Nowosilcowych, Murawiewów i Bergów nie miała szkół polskich, nie mogła używać swego ojczystego języka.

Minęły bezpowrotnie te straszne chwile, kiedy matka polska, opowiadając swemu dziecięciu o Sobieskich, Żółkiewskich i Chodkiewiczach, drżała w obawie ,aby dźwięki jej mowy rodzimej nie doszły do ucha Moskala, lub Prusaka.

Mamy wreszcie wolną i niepodległą Ojczyznę; mamy wreszcie wytęsknioną przez przeszłe pokolenia Mowę Polską.

* * *

A teraz zadajmy sobie pytanie: jak my, Polacy mówimy po polsku?

Niejednej z koleżanek i niejednemu z kolegów pytanie to może się wydawać nieistotnem. Tak jednak nie jest.



„Murowanka“ Mickiewicza w Tuhanowiczach.

Długotrwała niewola zostawiła na naszej mowie ojczystej swoje piętno. Język polski, który stykał się bezpośrednio z dwoma innemi t. j. niemieckim i rosyjskim, został przez nie skażony. Dowodem tego są choćby t. zw. rusycyzmy. (Np.: „Idę do sklepu za chlebem“, zamiast „po chleb“). Jednak nie na tem polegają główne wady naszego wysławiania się.

Mamy tu na myśli co innego, a mianowicie: poprawne mówienie po polsku. W mowie potocznej czynimy nieraz wiele błędów, które bardzo łatwo uchodzą naszej uwadze. Zdarza się to nietylko młodszej, ale i starszej młodzieży.

Na dowód prawdy przytoczę kilka przykładów. Słyszałem od wielu kolegów mniej więcej takie zdanie: „Gdy skończę maturę, pójdę do wojska“. Czy to jest dobrze powiedziane? Wszak matura jest to świadectwo dojrzałości; a czyż je można „skończyć“? Chyba nie. Teraz dalej, inny przykład. Jesteśmy na sali rysunkowej. Jeden z kolegów podchodzi do mnie i powiada: „Pożycz mi noża“. Wyraził się dobrze. Podaję. Tymczasem innemu koledze „łamie się“ ołówek, więc zwraca się do sąsiada z pytaniem: „Masz noża?“ Sądzę, że kolega ten sformułował pytanie wbrew zasadom gramatyki. Inni mówią jeszcze „w książce pisze“, zamiast „jest napisane“.

* * *

Aby skłonić młodzież do prawidłowego wysławiania się po polsku, ogłoszony będzie prawdopodobnie we wszystkich szkołach średnich „tydzień poprawnego mówienia po polsku“.

Na zawieszonej w klasie liście będą wypisywane wszelkie złe wyrażenia i „curiosa“ językowe uczenic i uczniów poszczególnych klas.

A więc koleżanki i koledzy!

Uważajmy na to, co mówimy, starajmy się wyrażać jaknajpoprawniej, szanujmy mowę polską. Zwracajmy innym uwagę, jeśli się źle wysłowią.

Ale nie tylko przez ten „tydzień poprawnego mówienia“, lecz zawsze i

wszędzie: dziś, jutro, pojutrze, po tygodniu, za miesiąc, w domu, w szkole i na ulicy pamiętajmy, że jesteśmy Polakami, że mamy swoją własną, piękną mowę, dla której należy się od nas cześć i szacunek.

Bielecki Walerjan,
G.P.H.S.

STEFAN ŻEROMSKI.

(w 5 rocznicę zgonu).

20 listopada mija piąta rocznica śmierci Stefana Żeromskiego — mocarza ducha, orędownika i propagatora ideału, dobra, piękna, pracy, a nadewszystko postępu.

Żeromski to silna indywidualność, to pisarz - żołnierz, walczący niestrudzenie z naszemi wadami i ułomnościami ducha — szczególnie — z naszą martwotą, bezmyślnością i bezideowością — wogóle z najgorszą stroną duszy ludzkiej.

To pisarz a zarazem lekarz wszystkich klas społecznych, gdyż surowy jego wzrok obejmuje zarówno bandosa, robotnika, inteligenta, jak i mieszkańców Parnasu, ludzi nauki „luminarzy i świeczników“ narodu.

Jego myśl wszędzie sięga, wszędzie też działają jego ideały...

Jak Sienkiewicz był piewcą przeszłości szlacheckiej w krasie pawich piór, szumie skrzydeł husarzy, błysków koncerzy i karabeli — przeszłości dawnej Polski niepodległej — w jej chwale rycerskiej, z jej wadami i ułomnościami — którą, (mimo wszystko, opromienia jakimś miłym optymizmem, pogodnym, jasnym, pełnym pobłażliwości uśmiechem dla tych właśnie usterek dawnych „rządzicieli Polski“, jak Sienkiewicz interesuje się tylko zewnętrzną szatą duszy ludzkiej i to przeważnie dobrą stroną tej szaty, gdyż na wady — jak już zaznaczyłem — patrzy pobłażliwie; jak z dzieł Sienkiewicza wieje ciepło miluchne, przyjemna pogoda ducha, — zda się — czyniąca z duszy czytelnika jakiś cud bo zmienia najbardziej smutny nastrój na pogodny — rzekłbym „różowy“ — tak wręcz odwrotnie działają na czytelnika dzieła St. Żeromskiego.

Z jego pism bije niezwykły żar bólu patrjotycznego i społecznej krzywdy, rozpacz i tryumf, i smutne zapatrzenie się w gąszcz przyszłości bez wyjścia.

Tchną jego dzieła żarliwemi słowami modlitwy o piękno i dobro, — skruchą, pokorą i buntem tytanicznym, walką na wsze strony w imię haseł szczytnych, przeciwko niedoli politycznej ziomków, przeciwko niesprawiedliwości, wyzyskowi, gnębieniu słabszych przez silniejszych.

Na kartach prawie każdej książki autora „Popiołów“ — obnaża się naga niedola żołnierza polskiego, który w pogoni za mirażem Polski szedł w dalekie piaski afrykańskie, na San Domingo, — piął się na skaliste szczyty Alp, marzł na stokach gór hiszpańskich, mierzył swemi krokami niwy Włoch, Francji, Niemiec, Polski i Rosji, zraszając wszędziei obficie krwią swą szumiące łany zbóż lub pojąc śniegi i rzeki szkarłatem krwi — żołnierza bez skazy i lęku.

Talent Żeromskiego jest niepośledni, dlatego też autor „Sułkowskiego“ — nie zasklepia się jeno w jednej dziedzinie pisarskiej, lecz szczelnie wypełnia swym duchem cały nasz dorobek literacki: czasu przedwojennego i wojny. Polem jego działań jest przedewszystkiem dusza ludzka; interesuje się więc Żeromski bardziej myślami, ideami swych bohaterów, niż konkretyzacją tych planów, aczkolwiek nie jest od tego zupełnie wolny.

Żeromski umie się wżyć w chwilę jemu współczesną, umie pojąć i zrozumieć tę chwilę a co najważniejsze potrafi z niej wyciągnąć wniosek na przyszłość.

Stara się on bowiem rozwiązać każ-

Kiedym szczęśliwy...

Ja wam opowiem, kiedym szczęśliwy,
Powiem otwarcie i całkiem szczerze,
Kiedy na chwilę wyjdę na niwy,
I z polem mówię wczesne pacierze.
Kiedy, wsłuchany w ranne odgłosy,
Łowię melodję śpiewaków pola,
Kiedy się kąpie w kropelkach rosy,
W powodzi słońca już cała rola.
Kiedy po kwiecia stąpam dywanie,
I gdy się znajdę na kraju lasku,
I kiedy słyszę kwiatów szemranie,
O pięknym dzionku i słońca blasku.
Kiedy wsłuchany w plusk wodnej fali,
I w wycie wichru, który wciąż huczy,
Co czasem płaczę, skarży się, żali....
Czasem głośniejszym świstem
zamruczy.
Kiedy witany przez szmer drzew znany
Wchodzę do gaju zbierać jagody,
Kiedy się wreszcie żegnam z łąkami,
Gdy chłonę urok matki przyrody.
Kiedy wyczuwam, że polska ziemia,
Jest mą Ojczyzną długą, szeroką,
Kiedy mi nawet drobne stworzenia
Wzmacniają w Stwórcę wiarę głęboką.
Kiedy się wreszcie żegnam z łąkami,
Z zielonem polem, lasem i wodą,
Kiedy szczęśliwy wracam z myślami,
Że rozmawiałem z matką przyroda.

(Wspomnienia wakacyjne z uroczej Skałki).

E. Rakowski, G.P.T.

---

dy problem, każde hasło, lecz nadewszystko wytycza drogę do idealnej przyszłości, do krainy jego snów i marzeń. Dla uszlachetnienia, dla uświęcenia idei nie cofa się przed najbardziej brutalnym realizmem życia, przed najjaskrawszemi formami walki o byt, egzystencję — wegetację.

Jest on bodaj jedynym pisarzem u nas, który bez lęku spojrzy prawdzie w oczy i wywlecze na światło dzienne cały tragizm życia bez osłonek, — wołając głośno o naprawienie krzywdy.

Realista, a zarazem romantyk walczy przez całe swe życie o lepszą przyszłość, o „domy szklane“ starego Baryki, gdzieby przebywali ludzie, którzy zwalczyli „szatana“.

Walka z „szatanem“ — dobra ze złem — to treść działalności pisarskiej Żeromskiego. To jego misja tu, na ziemi. Gdzie tylko mamy starcie z „szatanem“ — tam zawsze krew szkarłatna okupuje dzieło zwycięstwa, składa daninę okropnemu molochowi zła.

Na batalję z „szatanem“ wysyła Żeromski dziesiątki bohaterów z jedną jeno myślą, że: trud, praca i krew, którą ci bohaterowie obficie skropili rolę działania — nie pójdzie na marne.

Wierzy Żeromski w przyjście z oparów krwi nowego świata. Wierzy w zwycięstwo Ormuzda nad Arymanem. Wierzy w świetlane, lepsze jutro człowieka.

I tak Nienaski — Ormuzd walczy z „szatanem“ — Granowskim o tryumf dobra na ziemi. Ginie wprawdzie, lecz swą krwią przelaną, swym znojem i pracą użyźnia ziemię pod przyszły fundament „szklanych domów“, pociąga za sobą Granowskiego, który pobity czystością duszy i działań Nienaskiego, będzie chciał poprowadzić dalej ludzi ku szczęściu.

Podobnie Baryka młody, walający się gdzieś, hen daleko, na Kaukazie po śmietnikach w największej nędzy fizycznej i duchowej — walczy i mocuje się z sobą, aby stworzyć lepszy typ człowieka i obywatela.

A sen jego ojca o „szklanych domach“ — to sen samego Żeromskiego o jasnej, świetlistej i przedziwnie pięknej przyszłości Polski Odrodzonej, gdzie nie zapomina się o należytem traktowaniu bandosa, chłopa i robotnika, gdzie niema żadnego wyzysku i nieprawości, żadnej krzywdy społecznej i zacofania, bo „Polska odrodziła się z krwi i pracy męczenników po to, żeby na miejscu, gdzie stała ciemnica było pracowisko postępu“. (Snobizm i postęp).

Lecz te cudowne marzenia poety cierpienia — przerywa szara, naga, ohydna rzeczywistość życia. Jest wprawdzie Polska wolna, ale nie ta

wymarzona i wyśniona, o której tyle lat przedumał on w mrokach niemocy politycznej narodu.

Nowej Polsce dużo brakuje jeszcze do obrazu marzenia i to podziałało na Żeromskiego przygnębiająco. I mimo wolnej Polski ból z jego dzieł nie ustąpił. Troska o dobro współziomków trapiła go aż do śmierci. Bo Żeromski jest pisarzem bólu i cierpienia. Nie daje się zgnieść, nie daje sobie i innym spokoju, by się nie zabliźniły rany krwawe, rany widomej, szczytnej walki, rany odziedziczone po mękach ojców naszych — błoną podłości, deprawacji, nieróbstwa, wszelkiego zła.

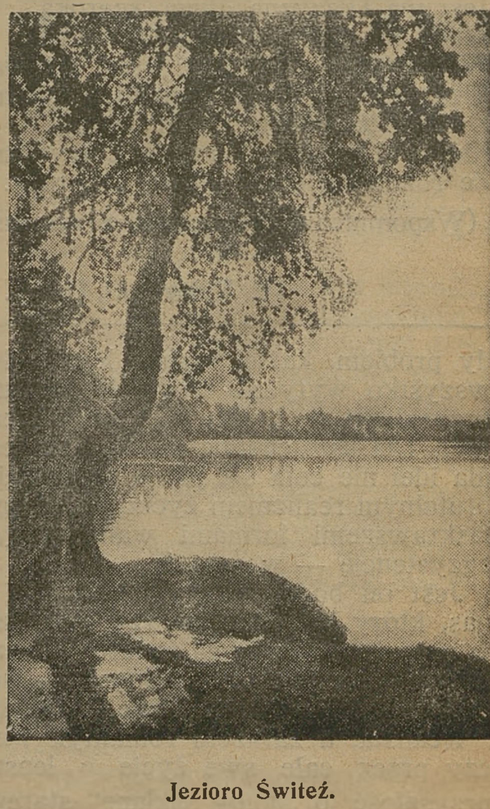
Z. Ziółek, Gimn. Zw.

Powstanie listopadowe w polskiej literaturze.

Powstanie listopadowe zmieniło ogólne warunki bytu narodowego. Część społeczeństwa polskiego opuściła kraj i przeniosła się do Francji. Wśród emigracji znajdował się niejako kwiat społeczeństwa. Emigranci żyli w nastroju gorączkowym, wyczekując niecierpliwie możliwości powrotu do ojczyzny. Wśród tej emigracji rozwijała się literatura poważna, pełna głębokich myśli, dostosowana do wysokiego jej poziomu umysłowego i moralnego. Poeta polski bowiem, musiał być teraz przewodnikiem duchowym narodu, musiał go pocieszać, oświecać i wskazywać właściwe drogi, wiodące do odrodzenia ojczyzny. W ten sposób poeta polski po 1831 roku był nietylko artystą, służącym sztuce, ale także kapłanem, politykiem i wieszczem. Stąd pochodzi, że literatura emigracyjna odznacza się głębią myśli, że obok pięknej formy zawiera wielkie idee.

Pierwszym takim poetą, który w jednej osobie połączył artyzm, kapłaństwo i politykę, był Adam Mickiewicz. Charakter powyższy posiada przedewszystkiem III-cia część „Dziadów“. W utworze tym Mickiewicz przedstawia martyrologię młodzieży polskiej, walczącej za wolność. Następnie kreśli poeta w jaskrawych barwach postacie prześladowców, czem budzi do nich wstręt i chroni naród przed wynarodowieniem. Wreszcie pocieszał Mickiewicz naród nadzieją lepszej przyszłości i przepowiadał zmartwychwstanie.

Drugim utworem Mickiewicza, na którego osobliwy charakter wpłynęły stosunki wytworzone powstaniem listopadowem, to „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego“. Mickiewicz użył tu stylu biblijnego, co miało oznaczać, że księgi te są niejako ewangelją narodową dla emigracji. Bezpośrednio powstanie listopadowe odźwierciedliło się w kilku utworach mniejszych, poświęconych poszczególnym epizodom.



Jezioro Świteź.



Budowa nowego mostu kolejowego na Wiśle w Warszawie.

Z tych najpiękniejszym jest „Reduta Ordona", w której poeta z wielką siłą plastyki i dramatyczności opisuje bohaterską obronę tej reduty. Pięknym utworem jest także „Śmierć Pułkownika". Mickiewicz niejednokrotnie malował ideały kobiety - bohaterki, jak np. w „Świtezi" lub w „Grażynie". Dowiedziawszy się więc o udziale w powstaniu Emilji Plater, uczcił jej pamięć rzewnym wierszem.

Powstanie listopadowe odbiło się także głośnem echem w twórczości Juljusza Słowackiego. Sam poeta udziału w powstaniu nie wziął, co sobie później wyrzucał. Ten głos sumienia odzywa się w jego poemacie p. t. „Lambro". Słowacki widział błędy, jakie popełniono podczas powstania, skutkiem których ono upadło. Sąd swój o powstaniu i jego kierownikach wypowiedział głównie w „Kordjanie".

W przygotowaniu, poprzedzającem utwór, przedstawia główne osobistości i krytykuje ich błędy. Lelewelowi wyrzuca, że zgóry spierał się oto, czy Polska ma być monarchją, czy republiką. Chłopickiemu ma za złe, że naśladował nieszczęśliwie Napoleona. Skrzyneckiemu wytyka, że nie przeprowadzał planów wojennych, wypracowanych przez ludzi zdolnych. Wreszcie rozprawia się Słowacki z Niemcewiczem, którego oskarża o to, że w walce z Rosją przestrzegał zbytnio legalności.

Echa powstania listopadowego odzywają się jeszcze w „Grobie Aganemnona" i w „Lilli Wenedzie". W utworach tych wypowiada poeta myśl, że źle się dzieje z narodem, gdy on straci wiarę w siebie. Tak właśnie było w powstaniu listopadowem, które upadło głównie wskutek braku wiary w zwycięstwo.

Krasiński nie zajmował się wprost powstaniem listopadowem, tylko rozmyślał nad położeniem narodu, stworzonem przez te powstanie i wskazywał narodowi ewolucję wzorowaną na chrześcijaństwie. Z poetów mniejszych opiewał powstanie listopadowe Wincenty Pol. Poeta ów brał udział w tem powstaniu, a wrażenia swe odtworzył w „Pieśniach Janusza". Są to wrażenia wojenne, które doskonale malują życie żołnierskie, potyczki, bitwy. Szczególnie zainteresował się powstaniem listopadowem Stanisław Wyspiański i poświęcił mu dwa piękne utwory dramatyczne: „Warszawiankę" i „Noc Listopadową".

W „Warszawiance" poeta odtworzył nastrój, panujący w chwili, gdy toczy się ważna bitwa. Szczególnie wzrusza nas młoda dziewczyna Marja, która przeczuwa śmierć narzeczonego.

Wyspiański uwydatnia też brak wiary Polaków w zwycięstwo.

W „Nocy Listopadowej" ukazał nam poeta w szeregu scen wybuch powstania. Równocześnie podkreślił Wyspiański brak zdecydowania u Polaków, co zgóry nie obiecywało powodzenia. Wyspiański był jednak przekonany, że powstanie to nie było daremne, bo zostawiło następnym pokoleniom piękną pamiątkę bohaterstwa i poświęcenia, jako zachętę do dalszej walki o wolność.

Ciężkie straty, jakie wyrządziło narodowi polskiemu powstanie listopadowe wynagrodziło mu ono w dziedzinie ducha, bo oddziałało nader korzystnie na rozwój literatury. Pod wpływem klęski rozgorzała wielkim płomieniem miłość ku ojczyźnie, która wydała wspaniałą literaturę, jaka się stała ostoją i dźwignią narodowego ducha Polaków, walczących o wolność.

N. K., G.P.T.

JESIENIĄ...

Lecą smętnie liście z drzewa....
Jesień walczy już o świat,
Bo przyroda już omdlewa
I zamiera wszelki kwiat....
Lecą liście smutnie... długo...
Rozbijane wiatru tchem.
Olcha naga tuż nad strugą
Zwolna się osłania mchem...
Poprzez knieje, łąki, łany
Lecą w wiatru zawierusze
Jakieś chmury i tumany
Ponad ciche, polne grusze...
Jęczą wichry!... Szron pokrywa
Całą ziemię naokoło —
Słońce w grobie gdzieś spoczywa—
— Wszędzie smutno, niewesoło...
Melancholja już rozpina
Swe pajęcze nitki, sieci —
Smutna jest nawet dziecina,
Gdyż już w pole nie wyleci.
Nie poigra nad lustrzaną
Tonią wody gdzieś stawowej,
Ani też pod lasu ścianą,
W ciemnej porze przedzimowej...
Głucha pustka borem włada...
Już umilkli piewcy życia,
Las się do snu też układa,
Tracąc szatę od podszycia,
Sterczą nagie drzew konary,
Groźnie w niebo wyciągnięte,
Dając widok na wiszary
Poza stawem rozciągnięte....
A wokoło wioski huczą
Przeraźliwem głosem wiatry...
Po niebie się chmury włóczą,
Tworząc góry — niczem Tatry!!!
Brzozy stoją smętne, głuche
Z wisiorami hen, ku ziemi!
— Zda się — jakby zmarły, suche —
Chłostane wiatry zimnemi.
Smutno wszędzie... Wicher hula!...
Szeleszczą liście opadłe...
W nową odzież świat się wtula,
Żegna ciepło już przepadłe! —

Zygter Gimn. Związk.

KOCHAM...

Pusto, straszno, ciemno jak w grobie;
Jeno czasami wichru głos głuchy
Zawyje, jęknie, i umilknie w sobie...
Czasem szept duszy słaby i kruchy,
Żałosną skargę rzuca wichrom w oczy,
I znowu scichnie, jak dziecko co kwili,
Gdy do matczynego tuli się łona,
Zamrze, westchnie i w głąb się uchyli.

*

Kocham te wichry jesienne,
Co za oknami bój wiodą,
Nieszczęść ogromem brzemienne,
Straszne zgryzoty urodą.

Kocham tę wielką ich siłę,
Co człekiem, jak liściem miota,
Co pchnie i naszą bryłę,
Na nowe drogi żywota.

Kocham to straszne ich granie,
W szczelinach mogił i krzyży,
Żałosne jękiem płakanie,
I groźne poświstem burzy.

Kocham te głosy tajemne,
W jesiennej nocy ukryte,
Rozkwileniem swem nikczemne,
Z trwożliwego serca snute.

Kocham ten jęk rozedrgany,
Co się obija o zręby,
Rozpaczą wielką zmagany,
Wyrwany z duszy przybłędy.

Kocham i świat ten jesienny,
Ulewy smagany biczem,
Walką życiową stargany,
Z bólu skurczonem obliczem.

W. K., G.P.H.S.

Z działalności Komitetu Rodz. przy Gimn. Państw.

im. R. Traugutta.

(Z okazji dziesięciolecia istnienia) **1920—1930.**

W sierpniu b. r. minęło dziesięć lat od powstania Gimn. Państw. R. Traugutta, a rok ten jest również jubileuszowym w dziejach Komitetu Rodz., który z powstaniem szkoły rozpoczął swą pracę.

Zakres działalności Kom. w pierwszych latach szedł w kierunku niesienia pomocy materjalnej szkole, której brak było niezbędnych pomocy naukowych wskutek tego, że budżety państwowe nie wystarczały. Kom. więc musiał asygnować na opał, światło, remont i t. d.

W miarę jednak, powiększania się budżetu oszczędnościowego, mógł Komitet pomyśleć o rozszerzeniu działalności.

W roku 1924 zakupuje Kom. komplet instrumentów muzycznych dętych i własnym sumptem tworzy i utrzymuje orkiestrę.

Praca i działalność Komitetu jest wszechstronna. I trzeba przyznać, że Komitet w najwyższym stopniu pomaga uczniom tak w kształceniu ducha i umysłu, jako też i w rozwoju cielesnym.



Kolonja w Olsztynie. — Wejście, w głębi domek administracji.

Dość jest wyliczyć tylko niektóre poczynania Komitetu, aby poznać i ocenić jego doniosłość w życiu młodzieży. Komitet w r. 1925 kupuje duży plac przy ul. Zielonej, przeznaczony pod budowę szkoły. Na placu tym zostaje urządzone boisko sportowe dla młodzieży. W roku 1926 Komitet kupuje 2-morgową działkę w Olsztynie i urządza na niej kolonje letnie, z których dotychczas korzystało 335 uczniów; z czego 120-u Komitet umieścił bezpłat-



Pan Wizytator W. Wierzbicki na Kolonji w Olsztynie.

nie. Kom. Rodz. urządza i popiera wycieczki krajoznawcze do wszystkich najpiękniejszych zakątków naszego kraju, organizuje popołudniowe wykłady języka polskiego, niemieckiego i łaciny dla uczniów klasy ósmej, funduje stypendja na wyższe studja dla maturzysty naszego gimnazjum na przeciąg 5-u lat po 800 zł. rocznie i dwie jednorazowe zapomogi po 250 zł. każdego roku; z własnych funduszów pokrywa opłaty skarbowe za niezamożnych uczniów, urządza dla młodzieży świetlicę, ciemnię fotograficzną i t. d.

Duszą tych wszystkich poczynań był p. B. Bystydzieński, w którego ręku już od lat sześciu spoczywa kierownictwo Kom. Rodz. Komitet Rodzicielski wiele zdziałał dla dobra caej młodzieży gimnazjum R. Traugutta, i dzisiaj właśnie cała ta młodzież, dla której dobra pracuje już dugi szereg lat Komitet Rodzicielski z p. prezesem B. Bystydzieńskim na czele, czuje, że jest otoczona naprawdę rodzicielską opieką, i że nad jej wychowaniem i dla jej dobra pracuje z miłością i z poświęceniem wielu ludzi, zrzeszonych w Komitecie Rodzicielskim.

BOHATEROM POWSTANIA...

Ogromna przemoc Polskę zalała,
Porwana w strzępy nasza ziemica
Była skazana by nie zmartwychwstała,
By w mękach skończyła, jak męczennica.

Lecz wśród zwątpienia, wśród braku woli
Młodych Podchorążych jaśnieje moc czynu
Spisek Wysockiego rwie pęta niewoli
I wieńczy wodza czoło liść wawrzynu.

Bohaterom powstania, cześć i chwała
Za ich heroiczną walkę wolności,
By im w podzięce pieśń nie ustała,
Za świadectwo czynu dla potomności.

Bohaterom powstania niech płyną dzięki,
Za zdarcie z serc polskich pleśni
zwiątpienia,
Za ich poświęcenie. Za skrócone męki,
Za wzbudzenie w sercu na dźwięk
Polska — drgnienia!

„Ewu" Gimn. Zw.

DZIEŃ W SZKOLE...

Dzwonek uderzył raz pierwszy i drugi.
Wchodzi profesor, lekcja się zaczyna —
I „Kiedy ranne“ rozbrzmiewa czas długi,
Bo chodzi o to, by przeszła łacina.

Na lekcji cisza, tylko z kurytarzy
Słychać wyzwiska lub głos sąsiada,
Czasem dolecą echa komentarzy
I znów gmach cały w głuchą ciszę wpada.

Aż jeden zaczyna: „Duae sunt artes“...
Drugi odmienia po cichu „amari“...
Trzeci poprawia z „artes“ na „partes“...
Czwarty objaśnia Catona zamiary.

Teraz nielada przychodzi zadanie,
Lekcja historji, nie jest to rzecz łatwa.
Cóż cię tu uderzyło?! — pada pytanie!
Ale zapytany odpowiedź gmatwa.

I nieraz w dyskusji przychodzi do sprzeczki,
Jakie były powody złego i przyczyny?
A ty bracie nie wiesz z jakiej zacząć beczki
I siadając mówisz: „Nikt nie jest bez winy“...

I gimnastyka nieraz jest przyczyną złości,
Bo musim bieżyć do drugiego gmachu,
Tam powykręcać na drabinkach kości
I wracać znowu wśród bólu i strachu.

Tu czeka amoniak wraz z innemi alkaljami,
Sole, kwasy, zasady, różne preparaty,
Jeśli więc nie chcesz znajomości z neochemikami,
Zrób zaległość na raz, a nie rób na raty...

Wreszcie najmilsza z lekcji, to język francuski.
Ile ona daje? — ten docenia tylko,
Kto na niej czyta z zapałem „Dzikuski“.
Lub żga z romysłem w bok sąsiada szpilką
Ale i ta przemija, kończy ją modlitwa,
Przy zbyt wązkich drzwiach szatni robi się ogonek,
W samej zaś szatni wre zaciekła bitwa...
O szalik, guzik, pasek lub inny gałganek.

Lecz niech nas nie zraża ta codzienność życia,
Bo cóż milszego nad lata młodości?
Idźmy więc zdobywać, co nie do zdobycia,
Wykuwać Polskę dla potomności...

Teodor Dąbrowski (G.P.T.)

KĄCIK NAJMŁODSZYCH



NOCTURN.

Księżyc się gapi w okno,
Ja się na księżyc gapię.
Trzymając pióro w łapie,
Nad „Regułą trzech“ sapię.
Po skwerku łażą gapie,
Kot się po rynnie drapie.
Samotność mi doskwiera,
Ból mię za serce łapie,
Biadam nad swoją dolą,
I łza mi z oczu kapie.
Księżyc też coć posmutniał:
Schował się w chmury czapie.
Trzymając pióro w łapie,
Nad „Regułą trzech“ — chrapię....

Jan Kossek Kl. IIIa G.P.H.S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Od Redakcji.

Rozwiązania zadań z naszego działu rozrywkowego należy nadsyłać najdalej do 15-go grudnia. Prosimy o załączenie dziesięciogroszych znaczków pocztowych do rozwiązań.

Wszelkie prace z tego zakresu winny być nodsyłane pod adresem Redakcji.

*

Na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego „Świata Szkolnego“ w dniu 23. IX. b. r. administratorem naszego pisma został wybrany kol. **W. Szczygielski** (G.P.H.S.).

Numer 3. (30) „Świata Szkolnego“ wyjdzie z druku prawdopodobnie już około 20-go grudnia.

Ze względu na krótki stosunkowo termin, prosimy już teraz nadsyłać artykuły, fotografje, rysunki, projekty karykatur i t. d.

Redakcja zwraca się do wszystkich Samopomocy Uczniowskich, aby zawiadamiały nas, o imprezach, urządzanych przez nie na terenach swych szkół.

— Z obchodu 2000-ej rocznicy urodzin Wergiljusza.

Obchód ten urządziło Koło Kultury Klasycznej przy I-em gimnazjum państwowem im. H. Sienkiewicza. Kol. J. Hłasko wypowiedział słowo wstępne, w którem jasno przedstawił zebranym wizerunek poety na tle stosunków, panujących w Rzymie po bitwie pod Akcjum. Następnie p. prof. Karwan wygłosił dłuższy rzeczowy referat p.t. „Wergiljusz u potomnych“, gdzie omawiając twórczość poety i zestawiając ją z twórczością Homera, wykazał także wpływ Wergiljusza na poezję wieków późniejszych aż do chwili obecnej.

Pozostałą część programu wypełniły deklamacje zbiorowe, śpiew chóru gimnazjalnego pod kierownictwem p. prof. Mąkoszy, deklamacja p. Egerówny (ekloga czwarta) oraz otworzenie jednej z sielanek Wergiljusza (kol. kol.: T. Zieliński i K. Raicom kl. VII B. G. P. H. S.).

— Koło Fotograficzne G. P. T.

Koło to — założone w roku ubiegłym — rozwija się pomyślnie w dalszym ciągu i liczy w chwili obecnej około 60 członków. Koło posiada odpowiednio urządzone pomieszczenie, składające się z ciemni i z czytelni, gdzie członkowie Koła mogą czytać pisma, traktujące o fotografji oraz urządzać wykłady z tej dziedziny.

Ciemna Koła jest wyposażona w odpowiednią instalację elektryczną, aparat f-my „Zeiss“ oraz szereg przyborów i sprzętów fotograficznych. Doskonałym przeglądem i świadectwem



Portret z natury.
Komentarze zbyteczne.

pracy Koła jest album, zaweirający piękne zdjęcia z wycieczek i z życia szkolnego.

Zasługuje tutaj na uwagę dobra organizacja pracy (podział na „komplety“, wyznaczenie godzin zajęć).

Kuratorem Koła jest p. prof. Sołdrowski, zaś w skład Zarządu wchodzą kol. kol.: Bankiewicz, Borysko, Nir.

— Koło L. O. P. P. przy G. P. T.

W roku bieżącym szczególnie będzie się zajmować Koło propagandą oraz urządzeniem kursów z zakresu gazoznastwa i ratownictwa prócz tego położono nacisk na odnowienie i odpowiednie urządzenie lokalu, co już dało się uskutecznić dzięki wydatnej pomocy finansowej Komitetu Rodzicielskiego i Samopomocy Uczniowskiej.

Obecne kierownictwo Koła spoczywa w rękach kolegów: Bankiewicza, Kwietniaka, Dzierzbickiego i Imbora; kuratorem jest p. prof. Łączyński.



Też twarzyczka?

— **Z gimn. państw. im. R. Traugutta.**

Celem uczczenia 10-ej rocznicy Zwycięstwa nad bolszewikami oraz 12-ej rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego odbył się także obchód w gimn. państw. im. R. Traugutta. W pięknie udekorowanej zielenią sali wysłuchali wszyscy zebrani przemówień p. dyr. Zbierskiego i p prof. dr. Krupy oraz deklamacyj zbiorowych.
(kol. kol. Zarzycki, Grzędziński, Zieliński i Wołoszyński kl. II).

Pod tablicą pamiątkową uczniów, poległych w walkach 1920 roku, postawiono wartę honorową hufca szkolnego P. W.

— **Z koncertu II-go gimn.**

Dnia 8 listopada, w sali Kameralnej staraniem Samopomocy II-go gimn. odbył się koncert orkiestry symfonicznej pod batutą p. prof. K. Wopaleńskiego oraz występy solistów. Orkiestra symfoniczna odtworzyła szereg poważnych utworów, jak: Hapelmana, Verdiego, Montiego, Wieniawskiego, Kurpińskiego, Wopaleńskiego, zbierając zasłużone aplauzy od licznie zgromadzonej publiczności. W poszczególnych utworach soliści: Spiridonow, Pleskaczyński i Karłowski wywiązali się z zadania dobrze, przyczem należy podkreślić dobrą szkołę i miękki ton u kol. kol. Pleskaczyńskiego i Spiridonowa. „Koncert Jankiela" wyjątek z „Pana Tadeusza" wypowiedział pewnie i bez żenady kol. L. Jełowicki. „Płacz senny" Sowińskiego „odpłakał" kol. H. Kaniewski, wykazując walory dość dobrego deklamatora.

Kol. Tadeusz Płomiński (solo skrzypce) przy akompanjamencie p. M. Płacheckiego odegrał „Plaisir d'amour" — Kreislera, „Mazurka" Wieniawskiego, oraz „Czardasza" Montiego. Młody nasz skrzypek, znany już ze swoich występów solowych, świetnie wywiązał się z zadania, zyskując długo niemilknące brawa.

Koncert zakończył się o godz. 10,30.

— **Z Akademji międzyszkolnej.**

Dnia 9-go b. m., odbyła się uroczysta Akademja, poświęcona 10-ej rocznicy „Cudu nad Wisłą". W obchodzie tym brały czynny udział Samopomoce miejscowych szkół średnich. Program wypełniły deklamacje kol. Żurawskiej (Państw. Seminarjum Ochr.), kol. Dąbrowianki (Żeńskie Seminarjum Nauczycielskie) i kol. Pierackiego (G.P.T.), chóry gimn. Stow. „Nauka i Praca" pod kierownictwem p. prof. Wawrzynowicza oraz orkiestra I-go i II-go gimn. państwowego pod batutą p. prof. Mąkoszy i p. prof. K. Wopaleńskiego. Słowo wstępne krótkie, lecz treściwe i pełne siły — wypowiedział kol. R. Sobolski, referat okolicznościowy wygłosił kol. Kaniewski. Odczytanie historycznego rozkazu Marszałka Józefa Piłsudskiego (18. X. 1920) oraz odegranie przez orkiestrę gimn. państw. im. Sienkiewicza „I-ej Brygady" zakończyło tę podniosłą uroczystość.

Organizacją Akademji zajmował się p. prof. dr. Krupa.

— **Z Samopomocy przy Szkole Handlowej.**

Prezesem Samopomocy Uczniowskiej przy Szkole Handlowej Stow. Kupców Polskich został kol. Bronisław Tkacz.

Skarbnikiem jest kol. Antoni Kaszper, — sekretarzem kol. Z. Kotułówna. Oprócz tego do zarządu weszli trzej członkowie — po jednym z każdej klasy, w osobach: kol. Felicji Kaczmarczykówny, prez. kl. III-ej, kol. A. Strzeleckiego, prez. kl. II-ej, oraz kol. E. Salomonówny, prez. kl. I-ej B. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani kol. L. Zaskórski, kl. III, kol. J. Rudawski, kl. II i kol. J. Borowikówna, kl. I B.

Obecnie Samopomoc organizuje na dzień 29 listopada b. r. przedstawienie; będzie wystawiona „Warszawianka“ Wyspiańskiego. Kierownictwo objął p. prof. Adam Miller.

— „Noc listopadowa“ St. Wyspiańskiego.

W związku z setną rocznicą powstania (1830) będzie wystawiona „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego. Sprawami finansowemi i organizacją zajmują się Samopomoce, poszczególne /role rozdzieliły już pomiędzy sobą kółka dramatyczne. Reżyseruje pan Sulima-Sulikowski.

— Z obchodu w Szkole Handlowej.

Dzień 11-go listopada obchodzony był bardzo uroczyście przez Szkołę Handlową. Po wysłuchaniu nabożeństwa w Katedrze, zebrali się uczniowie tejże szkoły we własnym gmachu, celem wzięcia udziału w obchodzie, którego zorganizowaniem zajmował się p. prof. St. Miller.

Na program składały się deklamacje oraz referat jasny i rzeczowy, który wygłosił kol. Br. Tkacz. W referacie poruszona była sprawa powstania, wojny światowej, tworzenia się państwa polskiego, ostatnia wojna z bolszewikami, oraz zasady rządów w nowej Polsce. W drugiej części referatu kolega prelegent przedstawił zadania ucznia szkoły polskiej, jako obrońcy ziemi i wolności, jako pracownika nad umocarstwowieniem Polski i obrońcy kultury Zachodu. Pełen patrjotycznej nuty odczyt zakończył kol. Tkacz okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie kol. E. Wołyńcówna wypowiedziała z dobrą dykcją wstęp do „Pana Tadeusza“, oraz „Litanję pielgrzyma polskiego“. Kol. E. Salomonówna z odczuciem i dobrym akcentem wypowiedziała „Odę do młodości“. Wykonawcy nagrodzeni zostali burzą oklasków, poczem młodzież w podniosłym nastroju rozeszła się do domu.



Para niby — książęca. (Noc listopadowa).

— Przedstawienie Sodalicji G. P. T.

W początkach grudnia Sodalicja przy G. P. T. wystawia dramat w 5-u aktach p. t. „Wenancjusz“. Treść tego dramatu jest osnuta na tle prześladowań chrześcijan w cesarstwie rzymskiem.

Nie wątpimy, że sztuka ta spotka się z zupełnem uznaniem i powodzeniem, tembardziej że całkowity dochód jest przeznaczony na kupno sztandaru.

CO CZYTAĆ?

Śliwiński Artur. **„Powstanie listopadowe“**. Wyd. VI. Wydawnictwo M. Arcta. 1930. Cena brosz. zł. 7.50; w opr. zł. 10.50.

Dla uczczenia stuletniej rocznicy powstania listopadowego księgarnia M. Arcta wydała dwie monografje historyczne. Pierwszą jest znana książka Artura Śliwińskiego. Obejmuje ona całą historję powstania, poprzedzoną rozdziałem wstępnym o dziejach Królestwa Kongresowego. Poza wysokiemi wartościami historycznemi, „Powstanie listopadowe“, jak wogóle wszystkie monografje Śliwińskiego, odznacza się żywym, lekkim ,potoczystym językiem oraz szczególnie interesującem ujęciem treściowem. Tematowi historycznemu z samej konieczności suchemu potrafił autor nadać tempo akcji prawie powieściowe, wszystkie osobistości tak dokładnie scharakteryzował, tak wniknął w ich psychikę, że uczynił z nich niemal żywych ludzi, obdarzonych większą wyrazistością niż wielu bohaterów powieściowych.

Szata zewnętrzna książki przedstawia się nadzwyczaj dodatnio. Piękny papier, doskonale odbite ilustracje oraz estetyczna okładka tworzą całość, odpowiadającą znakomicie rodzajowi i celowi wydania.

Pod takim samym tytułem wyszła także broszura E. Białyni przeznaczona dla młodzieży. Chociaż niedużych rozmiarów, zawiera ona jednak wyczerpującą historję powstania i daje młodym czytelnikom jego pełny obraz. Napisana jest żywo i interesująco. Jako bardzo dodatnią jej stronę podkreślić należy silnie zaznaczony pierwiastek patrjotyczny, górujący nawet w ściśle historycznych momentach.

„Powstanie listopadowe“ — Alicja Bełcikowska. Warszawa, 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 2.80 zł.

Z okazji zbliżającej się setnej rocznicy powstania listopadowego Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy wydał niezwykle pożyteczną pracę p. t. „Powstanie listopadowe“. Praca ta składa się z prelekcji, pieśni powstańców, poezji powstańczych, wreszcie poezji wieszczów naszych oraz poetów współczesnych o powstaniu.

Prelekcja zawiera krótko i popularnie ujętą historję powstania. W dziale pieśni powstańców czytelnik znajdzie 36 pieśni, z których 32 zaopatrzone są w nuty, przygotowane na chóry trzygłosowe przez prof. Stanisława Kazurę. Poezji powstańczych jest 13, pióra Garczyńskiego, Gosławskiego, Gaszyńskiego i Goszczyńskiego. W ostatnim rozdziale autorka zebrała 9 poezji o powstaniu — wieszczów naszych: Słowackiego, Wyspiańskiego, Mickiewicza oraz 7 poezji poetów współczesnych Or-Ota, Relidzyńskiego i Dębickiego. Pracę zdobi 20 ilustracji, stanowiących fragmenty batalistyczne najcelniejszych malarzy, oraz portrety wybitnych lub znanych naówczas postaci.

Książka nadaje się jako materjał do przygotowania obchodu powstania listopadowego, oraz jako ciekawa lektura. Należy nadmienić, że książka ta została polecona do użytku w szkołach wszelkich typów przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.



W poprzednim numerze naszego pisma omawialiśmy dość obszernie ukazanie się I-ej serji Wyboru Dzieł T. T. Jeża (wydają Zakłady M. Arcta w Warszawie). Obecnie zamieszczamy jeszcze obok fotografję okładki jednej z powieści serbskich „Narzeczona Harambaszy“, wychodząca teraz w nowem wydaniu— to dzieje krwawych bojów, Serbów z zaborcą tureckim. Świetnie zadrzierzgnięta fabuła, doskonale podane stosunki serbsko-tureckie wykazują wszelkie zalety pióra Jeża.

Chcielibyśmy na tem miejscu zwrócić baczniejszą uwagę na bardzo pożyteczne wydawnictwo, wychodzące nakładem Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu. Wydawnictwem tem jest „Bibljoteka Przyrodnicza“, zawierająca już teraz kilkadziesiąt dziełek treści przyrodniczo - geograficznej. Książki te podają różne ciekawe zagadnienia z zakresu przyrody w formie nadzwyczaj przystępnie i jednocześnie ciekawej. Naprawdę piękna swą treścią i ujęciem jest praca Janusza Domaniewskiego **„Ptaki naszych lasów“**, widać wprost, że autor ukochał tych śpiewaków leśnych, ożywiających wnętrze borów, skoro potrafił tak opisać wszystko, że czytamy książkę, jak jakąś ciekawą powieść. Też same zalety posiada także inny tomik Bibljoteki Przyrodniczej p. t. **„Z życia ryb“** oraz **„Magnetyzm ziemski“** i doskonale pokazane **„Słońce“** z jego olbrzymią energją... Każda książka jest opatrzona ilustracjami, piękne są także barwne okładki p. A. Milewskiej wykonane techniką ofsetową.

Romain Rolland: **„Mahatma Gandhi“**. Bibljoteka Groszowa. — Warszawa, 1930. Cena zł. 6.

Nie przebrzmiały jeszcze echa wystąpień Gandhiego w Indjach. Książka Romain Rollanda zajmuje się właśnie tym bojownikiem o niepodległość Indji i przedstawia nam jego po-

stać, skreśloną prawdziwie mistrzowskim piórem. Autor, laureat nagrody literackiej Nobla, znakomicie umiał odtworzyć nastroje mas, bez granicznie wierzących Gandhiemu i tę walkę uciśnionego narodu, ten „bierny opór", który miał przynieść swobodę....

Mówiąc o tej książce i o jej ukazaniu się w języku polskim, należy zwrócić uwagę na piękny przekład p. Zofji Popławskiej.

Dzieło to wyszło w wydawnictwie p. n. „Sygnały Czasu".

PRZEGLĄD CZASOPISM.

„Nasza Szkoła" czasopismo Koła Polonistycznego uczniów gimn. St. Niemca w Radomsku. Rok. IV. Nr. 1.

Na treść numeru składa się artykuł „W dziesiątą rocznicę Cudu nad Wisłą", rzeczowa praca o Janie Kochanowskim, ładnie ujęta nowela p. t. „Nie będziesz zabijał..." oraz obszerna kronika z życia szkoły i dział sportowy. Całe pismo jest utrzymane na wysokim, poważnym poziomie, odbite na dobrym papierze i w dużym formacie, szkoda tylko, że nie ma ilustracji, które wielce ożywiłyby treść prac.

„Ogniwa" miesięcznik, wydawany przez Seminarjum Państwowe Męskie, Seminarjum Ochroniarek i Miejskie Sem. Nauczycielskie Żeńskie. — Częstochowa, rok 1930. Nr. 1.

Pismo to jest wydawane przez szkoły zawodowe i dlatego dość dużo stosunkowo miejsca poświęca ono sprawom metodyczno-wychowawczym. Miłe wrażenie wywarła na nas żywa łączność, istniejąca pomiędzy absolwentami tych zakładów naukowych, a kolegami, pozostałymi w szkole. (Związek Absolwentów, liczne listy do Redakcji). Mamy nadzieję, że nasza współpraca z „Ogniwami" wejdzie na właściwą drogę szlachetnej, uczciwej rywalizacji w kierunku podniesienia poziomu wewnętrznego naszych pism.

—)x(—

TAKŻE PYTANIE.

Kucharka, słysząc, że koń wygrał 5,000 zł. — woła:

— Cóż ten koń będzie robił z pieniędzmi? („Lot").

RECEPTA.

Rano przychodzi doktór do szpitala i pyta: ilu zmarło?

— Pięciu! — odrzecze dozorca.

— Wszak ja zapisałem lekarstwo dla sześciu — mówi lekarz.

— Tak, ale ten szósty wszystkie proszki wyrzucił.

(„Neues Wiener Journal").

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Redakcja przeznacza za dobre rozwiązanie zadań z naszego działu rozrywkowego 4 nagrody książkowe. Rozwiązania nadsyłać pod

SZARADA.

Ułożył: A. R. (G.R.T.)

Na miejsce kresek i krzyżyków powstawiać litery według podanego znaczenia. Rząd krzyżyków czytany z góry na dół da nam rozwiązanie.

```
          X — — — — —
— — — — — X
          X — — — — —
— — — — — X
          X — — — — —
— — — — — X
          X — — — — —
— — — — — X
          X — — — — —
— — — — — X
          X — — — — —
— — — — — X
          X — — — — —
— — — — — X
          X — — — — —
— — — — — X
          X — — — — —
— — — — — X
          X — — — — —
— — — — — X
```

Znaczenie wyrazów: 1) Słynny filozof grecki, 2) Mówca rzymski, 3) Upiór, 4) Waga, 5) Cesarz japoński, 6) Popłoch, 7) Fizyk angielski, 8) Angielskie wino, 9) Człowiek uczony, 10) Umowa dwu państw, 11) Najniższa klasa w dawnych szkołach polskich, 12) Bożek bogactw, 13) Piekło u starożytnych, 14) Futerał skórzany na pistolety, 15) Symbol nieśmiertelności, 16) Jedna z trzech Gorgon, 17) Inaczej twierdzenie naukowe, 18) Barwnik, 19) Bożek ognia, 20) Nazwa żołnierza w Indjach.

SZARADA.

Szóste - trzecie nieśmiało rzekło do mnie dziecię,
Powiedz jak się odbyło **pierwsze - drugie - trzecie,**
Otóż chcąc dawnych świetnych dziejów wrócić kartę,
Wszyscy Polacy **pierwsze - drugie - czwarte**
Trzecie - siódme - czwarte chcąc złamać okowy,
Piąte walk **piąte** trudów poniósł lud piastowy.
Piąta - szósta dziś nasza po wolnej stąpa ziemi,

Tyle rzekłem dziecięciu. **Czwarta - szósta** swemi
Konarami wstrząsnęła, **czwarta - szósta** bowiem
Miejsce, gdziem był z dziecięciem cieniła listowiem;
Miejsce zaś było **w siódme - czwarte - trzecie**
Tu **czwarte - pierwsze - ósme** kwiaty zbiera dziecię
Przybyłe, a jam mu prawił o **całości.**
Całość to protest męstwa przeciwko ilości.

„Skarabeusz".

REBUSIK.

Cyfry arabskie zastąpić innemi. Odczytać.
1000a 500a 1000e

PRZEKŁADANKA.

LA	LA	NO
DA	WE	DA
RAN	CO	WE

Sylaby, znajdujące się w każdej z kratek, należy tak poprzestawiać, aby ustawić trzy wyrazy czytane poziomo i pionowo.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. St. Rokita (Szkoła Handlowa): Projekt nie do zrealizowania.

Koleżanka „Dzidzia“: Kwiatki dobre — ale w maju. Radzimy pracować w innym kierunku.

Kol. Ratoń (G.P.T.) owszem, — umieścimy w jednym z następnych numerów.

Kol. Wanda Oderfeldówna: rękopisu zwrócić nie możemy.

P. Z. K. (Uniwersytet Warszawski): bardzo chętnie.

Kol. Zygter (Gimn. Związk.): Pozostałe prace zachowujemy.

Kol. Z. K. (G.P.T.): ujecie dobre, temat już nie na czasie.

Kol. A. Leciak (G.P.H.S.): Artykuł dobry, lecz doszedł do nas już nieco późno, po oddaniu do druki pracy o podobnej treści. Zamieścimy w numerze następnym.

P. S.: Polityce dajmy spokój. Widać, że nie orjentuje się pan w sytuacji.

Kurator: **Dr. H. Płodowska.** Redaktor odp. **Al. Wiklik.**

Korespondencje i prace nadsyłać na ręce red. **Al. Wiklika,** GPT. Kościuszki 19a

Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie